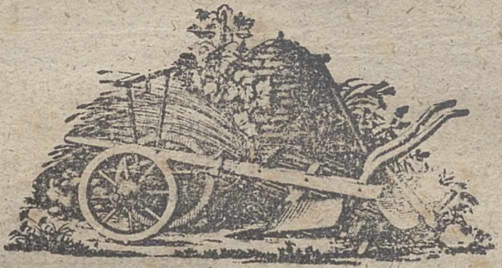
Rok IIIci. Nr. 24.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę czwartą po Zielonych świątkach,* dnia 16. Czerwca 1839.

Religia.

T o b i a s z.

(Z Brodzińskiego.)

Między Izraelitami, żyiącymi w assyryyskiéy niewoli, był człowiek bardzo pobożny, nazwiskiem Tobiasz. Odwiedzał on i pocieszał wszystkich towarzyszów swéy niewoli, i dawał zbawienne napomnienia braciom iednéyże wiary, dzieląc się z nimi wszystkiém, co mu Bóg dawał; nakarmiał głodnych, odziewał nagich i grzebał umarłych; gdy się dowiedział, iż gdziekolwiek porzucone leżało ciało zmarłego Izraelity, opuszczał wszystko, wstawał nawet od stołu, spieszył na mieysce i przynosił ciało do swego domu, aby ie w nocy pochować. To samo dostateczne było, aby ściągnął na siebie nienawiść nieprzyiacioł ludu swoiego. Tobiasz wyzuty ze swoiego mienia, w niebezpieczeństwie utraty życia, zmuszony był uciekać i schronić się u dobrych ludzi z żoną swoią i synem. A gdy w czterdzieści pięć dni potém umarł król assyryyski, prześladowca Izraelitów, Tobiasz wrócił i odebrał swóy maiątek. Ale Bóg chciał, aby mąż ów pobożny ieszcze cięższych doznał umartwień. Dnia iednego, gdy strudzony grzebaniem umarłych, do siebie wrócił, położył się pod murem i zasnął. I padł mu na oczy z gniazdą iaskółki gnóy, ieszcze ciepły, i został ślepym. Tobiasz nie żalił się, ale w codziennych modlitwach zdawał się na wolą boską. Z cierpień iego urągali się krewni, mówiąc: oto zapłata za twoie iałmużny i pogrzeby. Ale Tobiasz odpowiadał: „iesteśmy synowie świętych, i czekamy owego życia, które Bóg da tym, co ufni w Niego, wytrwaią w Jego wierze i cnocie.“ A żona iego chodziła codzień na tkacką robotę, i z pracy rąk swoich kupioną żywność znosiła. Dnia iednego dostawszy koźlę, przyniosła ie do domu. Tobiasz nie widział, ale słyszał koźlę beczące; a bacząc, iż to iest więcéy, niżby ona mogła zarobić, rzekł: „Patrzcie, aby to koźlę kradzione nie było; wróćcie ono właścicielowi, bo nam nie godzi się kradzionych rzeczy nawet dotykać.“ Ale żona rozgniewana czyniła mu gorzkie wyrzuty, wyszydzaiąc dawne iego iałmużny, które czynił, i teraźnieysze nadzieie w Bogu. Tobiasz zniósł to w milczeniu i taiemnie płakał przed Bogiem, i modlił się nie tylko za siebie, ale i za cały lud swóy cierpiący i poniżony; błagał Boga, aby prędzéy mógł umrzéć. A sądząc, że Bóg prośby iego wysłuchał, i że iuż bliskim iest śmierci, wezwał do siebie syna swoiego Tobiasza, i rzekł: „Synu móy, szanuy matkę twoię po wszystkie dni życia iéy, i pamiętay na wszystko, co cierpiała dla ciebie. A gdy wypełni czas życia swoiego, pogrzeb ią obok mnie. Miéy zawsze Boga w pamięci, a chroń się wszelkiéy myśli i czynów, przeciwnych rozkazom iego. Nie odwra-

cay się od ubogich, aby się Bóg nie odwrócił od ciebie. Maiąc wiele, day wiele; maiąc mało, day z serca, co możesz. Chroń się pychy w mowie i w myśli, bo od niéy wszystkiego złego początek pochodzi. Strzeż się pilnie wszeteczeństwa, i nie chciey wiedzieć o tym grzechu. Bądź rzetelny. Nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło; szukay rady u mądrych, a proś Boga, aby drogi twoie prostował. Nadewszystko miéy ufność w Bogu; nędzne życie wprawdzie wiedziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, boiąc się Boga i dobrze czyniąc.“ Młody Tobiasz odpowiedział: „„Wszystko oycze uczynię, coś mi rozkazał.“ “ Ale oyciec nie umarł ieszcze w tym czasie, Bóg chciał go pocieszyć, aby ieszcze patrzył na cnoty i szczęście syna swoiego. Stary Tobiasz posłał syna swoiego do Rages w Medyi po pieniądze, które mu się od dawna należały. A gdy syn w drogę wyyść miał, anioł Rafael w postaci dorodnego młodzieńca, przepasany po podróżnemu, podiął się towarzyszyć mu w drodze, nie daiąc się poznać. W pierwszym dniu drogi, Tobiasz stanął nad rzeką Tygrys, a chcąc obmyć swe nogi, wszedł w wodę. A oto przyskoczyła potworna ryba i chciała go pożréć. Ulękniony Tobiasz zawołał: Panie! rzuca się na mnie! I rzekł mu Anioł: Uchwyć ią za skrzele i przyciągniy do siebie. Tobiasz wyciągnął rybę na brzeg, a ona rzucała się przy nogach iego. I rzekł mu Anioł: Rozpłatay tę rybę, a serce iéy, żółć i wątrobę zachoway, bo te rzeczy pożyteczne są do lekarstwa. Co gdy Tobiasz uczynił, upiekł mięso iéy i wzięli ie z sobą na drogę, ostatek nasolili, aby im starczyło na drogę do Rages. A gdy przyszli do pewnego miasta, zapytał Tobiasz Anioła: Gdzież weydziemy? Anioł rzekł: Iest tu mąż, nazwany Raguel, i ten iest twóy krewny; ma on córkę imieniem Sarę; iest to iego dziecię iedyne i dziedziczka całéy maiętności po oycu; proś iéy oyca, a da ią tobie za żonę. — Słyszałem, mówił Tobiasz, że była wydaną za siedmiu mężów, a ci wszyscy pomarli; mówiono także, że ich zły duch zamordował. Otóż się boię, aby i mnie tak się nie stało, bo iedynego mnie maią rodzice moi, a zguba moia byłaby gorzką ich śmiercią. — Rzekł mu tedy Rafael: Posłuchay, a powiem ci, którzy to są, nad którymi zły duch panuie. Oto ci, którzy w małżeństwo tak wstępuią, że Boga z serca wyrzuciwszy, iak bezrozumne zwierzęta, iak konie i muły, ślepéy tylko namiętności słuchaią. — Skoro Anioł oświecił Tobiasza i o bezpieczeństwie zapewnił, wprowadził go do domu krewnych, a za wolą Pańską przywiódł do skutku połączenie go z cnotliwą córką Raguela. Odebrał także należące mu się od Gabela pieniądze; poczém Anioł i Tobiasz spieszyli z powrotem; młoda zaś małżonka iechała za nimi z służebnicami swoiemi i maiętnością. Atoli zaślubiny dużo opóźniły ich powrót, i stary Tobiasz był niespokoyny z żoną swoią Anną o syna. Wybiegała często z domu, wyglądaiąc go; a gdy dnia iednego z góry patrzała, obaczyła zdaleka i zaraz poznała przychodzącego syna, i pobiegłszy do męża, wołać zaczęła: Oto syn twóy przychodzi! Wtedy rzekł Anioł młodemu Tobiaszowi: Skoro wnidziesz do oyca, natychmiast Bogu twemu się pokłoń, a potém przystąp do oyca i pocałuy go, i wnet pomaż oczy iego żółcią rybią, którą masz z sobą, a natychmiast oczy się iego otworzą i uyrzy oyciec światłość niebieską i ciebie. I tak się stało, i cieszyli się wszyscy i chwalili Boga. W siedm dni potém przybyła i Sara, żona młodzieńca, zdrowa, z wszelką czeladzią, bydłem, wielbłądami, posagiem i pieniędzmi, od Gabela odebranemi, i godowali dni siedm. A gdy przewodnikowi za wynagrodzenie chcieli dać połowę tego, co było przyniesiono, nie chciał tego przyiąć, i wyznał przed nimi, że nie był czło-

wiekiem, ale Aniołem, od Boga do nich zesłanym, aby im stał się pomocnym; a zachęcaiąc ich do błogosławienia Stwórcy dobrotliwego, zniknął im z oczu.

Tobiasz iest przykładem zachowania się we wszelkich życia przygodach. W każdém położeniu czyni on, co może, naylepszego. W ubóstwie nawet będąc, naywiększy wstręt do kradzieży pokazuie, i bardzo niespokoyny iest z powodu koźlęcia, którego nabycie zdaie mu się być niecném. W kalectwie i ubóstwie nie rozpacza, ale czuiąc się niewinnym, spokoynie błaga o śmierć Boga, któremu ciągle iest wierny. Iakżeto wytrwanie pięknie nagrodziła Opatrzność! Odzyskał maiętność, wzrok, syna; patrzał na iego szczęście i na los ulżony ludu swoiego, bo doczekał uwolnienia go z ciężkiéy niewoli!

Gospodarstwo.

O pożytku z chowu bydła, a w szczególności z wołów i koni.

(Koniec.)

Z powyższych korzyści, a osobliwie z przychodu żyznego tego pognoiu bydlęcego, okazuie się dostatecznie, iż dla właścicieli małych posiadłości naystósownieyszemi są w chowie do zaprzęgu woły mocne; i z tych to, iako téż i dla poniżéy wymienić się maiących przyczyn, daią się one prawie we wszystkich gospodarstwach widzieć zaprzęganemi do pługa. Woły maią bowiem te ważne zalety przed chowem koni: iż rólnik wołmi tak dobrze odbywać może wszelkie pociągowe roboty, iak końmi; wół przytém, czyto nabyty młodziakiem, czy w odchodowaniu go, czyli téż w paszeniu, mniéy w tych wszystkich razach kosztuie gospodarza, aniżeli koń; a nawet w narzędziach sprzężaiu, do tego ieszcze z każdym rokiem staie się w swéy wartości droższym; koń zaś przeciwnie: z początku drogi, późniéy z latami coraz mniéy wart, bo sprzedaiąc podstarzałego wołu, daleko się więcéy dostanie za niego pieniędzy, aniżeli młodziakiem kosztował; źrebak zaś, drogo kupiony, iako stare konisko, za bezcen pozbywanym bywa, a ku ostatkowi życia swego nie ma żadnéy nawet wartości. Spotka przypadkiem gospodarza nieszczęście, iż mu się wół stanie niezdatnym do roboty, pozostaie mu się ieszcze z niego mięso i skóra do zużytkowania, i w tym razie nieszczęście to iest dla niego tylko połowiczném; z śmiercią konia wszystko iest straconem. Dla tych więc korzyści, doradza ci się, luby włościaninie, dobieranie sobie do swych prac pociągowych, iako nayprzydatnieysze dla ciebie zwierzę, wołu mocnego naszéy czystéy polskiéy rasy, maiącego całą budowę kadłuba mocną i szeroką, chociażby nie był zbyt długiego i wzniosłego wzrostu. Im większe i gładsze mieć będzie rogi, tém pewnieyszy być możesz iego zdrowia i siły; łeb zaś niech ma niezbyt wielki, podobny do dzikiego bawołu; oczy wesołe, śmiałe i niełedwie po za siebie patrzące; szyię i kark grube, przykrótsze; pierś i krzyż szerokie; grzbiet płaski, ale nieuginaiący się w kabłąk, i do tego także szeroki; nogi proste, a w podkolaniach sztywne; ogon długi, gruby, z tęgą kitą. Takowy krępokrzepki wół roboczy trzymać ci się zawsze będzie w dobréy tuszy, a chociażbyś mu dawał nayobficiéy dobréy paszy, gdy go dobrze zażywać nieomieszkasz do roboty, nigdy zbyt otyłym nie będzie. Konie choway w tych tylko koniecznych razach, gdy znaglonym będziesz mieć ie, dla łatwieyszych i częstszych wywozów swych gumiennych płodów na sprzedaż do daleko odległych targowych mieysc; do przewożenia ciężarów w okolicach piasczystych, albo górzystych, a osobliwie wtedy, gdy te wszystkie zwózki zbyt częstemi i dla bydła utrudzaiącemi będą, tak ze swéy

przeładowané'y ciężkości, iako bardziéy, że są wymagaiącemi prędkiéy iazdy, dla odbycia onéyże w jak naykrótszym czasie. Wreszcie stósować się w tém naybardziéy musisz do swéy mieyscowości i przyrodzenia gruntu swego, byś wiedzieć mógł, które ci, z tych dwoyga sprzężaiu, naykorzystniéy trzymać wypada, a gdy będziesz miał mieć konie, miéyże ich iak naymniéy i to z dobréy rasy poprawnéy, by trudy i prace wytrzymać mogły, żywiąc one w przynależnéy paszy i pielęgnowaniu.

Starygród. *N. Wr.....*

Oczkowanie.

(*Z Poradnika.*)

Szczepienie oczek, czyli oczkowanie, okulizowanie, iest łatwy sposób uszlachetnienia drzew owocowych i nieowocowych. Używa się go do drzewek od iednego roku do pięciu lat i więcéy, ieżeli korę maią cienką, gładką i zdrową. Oczkuie się na wiosnę, gdy soki dobrze krążyć zaczną, i kora od drzewa należycie odstaie. Naypierwszem być powinno staraniem ogrodnika, aby dobrał pięknych, zdrowych, przeszłorocznych gałązek, okrytych liściami, w którychby kątach zdrowe były oczka. Odciąwszy z drzewa gałązki, ucinaią się liście nad oczkami, zostawiaiąc tylko ćwierć cala ogonka, za który się trzyma palcami oczko w czasie roboty: ten także ogonek odpadaiąc sam przez się, będzie znakiem dobrego przyięcia się oczka. Ieżeli odciętych gałązek oczka nie mogą być zaraz szczepione, utkwić ie trzeba we wilgotną ziemię i położyć w miejscu chłodném; gdyby zaś miało nastąpić oczkowanie dopiero po kilku dniach, obwinąć trzeba gałązki wilgotnym mchem lub płótnem. Niektórzy ogrodnicy mając oczkować, zdeymuią z gałązek oczka i rzucaią ie w wodę, aby nie wyschły; lepiéy iednak zdeymować ie w miarę potrzeby, i zaraz ich używać. Na pieńku, lub gałęzi, gdzie ma być oczko założone, robi się naprzód narznięcie kory w poprzek aż do bielu drzewa, potém od środka nacięcia poprzecznego robi się takież narznięcie w podłuż do góry lub na dół, tąk, iż te narznięcia okażą postać głoski T prostéy, lub odwróconéy ⊥. Aby założyć oczko, podnoszą się ostrzem kościanem końce kory pod nacięciem poprzecznėm, iak nayuważniéy, aby téyże nie ugnieść, ani rozedrzeć, a wtedy trzymane końcami ust oczko, bierze się ręką za ogonek i zasadza pod podniesioną korę, tak, iżby łyko kory oczka zetknęło się szczelnie z łykiem kory, poprzecznie naciętéy; następnie podniesione końce kory tak się zakładaią i obtulaią na korę oczka, iżby się między nie nic obcego dostać nie mogło. Obwięzuie się wszystko i okrywa, oprócz oczka, nicią wełnianą, byle nie zbyt ściskaiąc, lub łykiem lipowém; kora z oczkiem, powinna być mniéy więcéy na cal długa, a na iednę trzecią cala szeroka, u dołu kończysto ścięta; oczko znaydować się powinno u góry przy iednéy trzeciéy części długości kory. Ieżeli wykonawszy tak samo oczkowanie, utnie się zaraz korona cienka, i codzień ogałacać się będzie drzewko z wyrastaiących na niém oczek, zmusi się oczko założone do puszczenia gałązki w tym samym roku, a przez to przyśpieszy skutek o rok ieden. Takie oczko nazywaią ogrodnicy żywem; wykonać ie trzeba na wiosnę, skoro soki krążyć i kora odstawać zacznie. Dobryto iest sposób, ale gdy się oczko czasami nie przyymie, pieniek w całości lub części zniszczyć się może. Kiedy zaś oczkowanie wykona się w Czerwcu, albo w Lipcu, i nic się drzewu nie uymuie, ani gałęzi, ani oczek, aż dopiero następnéy wiosny, takie oczko nazywa się śpiącem, lub martwem. Sposób ten pewnieyszym iest od pierwszego i dla tego powszechniéy używany.